Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 14 marca 1906. Nr. 71.

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 rub. 50 kop., 2 fr. 50 ct., 1 m. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyn.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 7

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z CARATU.

—o—

Przyszła „Duma" w oświetleniu prasy rosyjskiej.

Ostatni ukaz, odnoszący się do „Dumy", będący dalszym krokiem na drodze reakcyi, zniechęca do Dumy coraz więcej wszystkie postępowe żywioły.

„Nasza Żyźń" pisze o tym ukasie:

„Sens reformy jest jasny. Durnowo i Witte otrząsnąwszy się z październikowego przerażenia, poczuli swą siłę i — postanowili cofnąć wszystkie niemal obietnice, dane 30 października. Nie tylko o obywatelskiej wolności nie wspomina się ani słowem, ale nie wzmiankuje się nawet o Dumie, jako o rzeczywiście prawodawczym organie. Dumę zwołuje się tylko w tym celu, aby dała swe żyro na nowych zobowiązaniach dłużnych, które Witte zamierza wydać berlińskiemu Mendelsohnowi, ponieważ bez tego żyra nawet Mendelsohn nie chce zaufać szlachetnemu hrabiemu. Oprócz tych pożyczek, Dumie nie będzie pozwolone mówić o czemkolwiek innem.

Jeżeli zaś Duma przemówi i skieruje do rządu zapytanie, to naturalnie ani jeden minister nie odpowie na pytanie Dumy, nie tyczące się pożyczki. Jeżeli zażąda ona wniesienia projektu jakiej nowej ustawy, to ani jeden minister nie zgodzi się na jego opracowanie. Na wszelki zaś wypadek nad Dumą czuwać będzie Rada państwa, która zawsze założy swoje „veto" nad każdą niewygodną dla biurokracyi uchwałą Dumy. A głos tej ostatniej do społeczeństwa nie dojdzie, bo przecie protokoły jej posiedzeń spisywać będą zaprzysiężeni stenografowie, a do prasy dostawać się one będą tylko przez filtr przewodniczącego, który będzie mógł wedle uznania wykreślać każdą nieprzyjemną mowę.

Do tego samego celu prowadzą także sztucznie aranżowane wybory. Duma będzie ładnie dobrana i Duma da swoje żyro na każdym wekslu. Teraz nie ulega to żadnej wątpliwości. A przecież, czy nie zrobiono rachunku — bez gospodarza?"

Nowy rozbiór Polski.

Pod tym alarmującym tytułem zamieszcza „Słowo Polskie" sensacyjny artykuł, który z obowiązku dziennikarskiego powtarzamy, nie przywiązując zresztą do tego alarmu większej wagi. I samo „Słowo" osłabia we wstępie znaczenie wiadomości, która już w zeszłym roku kilkakrotnie zaprzątała szpalty dzienników. „Słowo" pisze:

„Drogą poufną otrzymujemy na Paryż poniższą wiadomość. Pomimo pozornego nieprawdopodobieństwa zawartej w doniesieniu rewelacyi, podajemy je bez zastrzeżeń z całem poczuciem wagi przedmiotu i naszej odpowiedzialności dziennikarskiej. Źródło, z którego wieść ta pochodzi, blizkie miarodajnym sferom dyplomatycznym, jest tak poważne, że nie możemy nie nadawać jej znaczenia, choćby w charakterze przestrogi".

———

„Rząd rosyjski prowadzi formalne układy z rządem pruskim o tak zwaną granicę Knesebecka — to jest o ustąpienie Królestwa Polskiego, za wynagrodzeniem pieniężnem, po Wisłę i Narew. Pierwsza myśl powstała w czasie widzenia się Wittego z cesarzem Wilhelmem w powrotnej podróży premiera rosyjskiego z Ameryki. Obecnie agentem w tej sprawie jest między innymi Mendelsohn.

Z powodu tych układów nie zostały ogłoszone wybory do Dumy w Królestwie Polskiem. Rząd rosyjski, obawiając się opinii w Rosyi i w krajach słowiańskich, umyślnie stara się wywołać zamęt i rewolucyę w Królestwie, aby wykazać, że wszelki ład w tym kraju jest niemożliwy i że tylko układy z Prusami uwolnią Rosyę od nieprzejednanego wroga wewnętrznego i zapewnią jej spokój na granicy zachodniej na długie lata.

Z tego powodu rząd prześladuje głównie nacyonalistów, jako przeciwników rewolucyi. Co do partyj socyalnych, rząd w doprowadzeniu kraju do wybuchu liczy na głupotę Polskiej Partyi Socyalistycznej, a na świadomy udział „Bundu" i Socyalnej Demokracyi.

W ten sposób również można wyjaśnić,

Czarny kufer.

Historya tajemniczego mordu.

22) —o—

Co do książek upadła wszelka wątpliwość. Książki były na miejscu, sam je widziałem. Szafa stojąca w pokoju zmarłej ciotki, była nimi zapełniona.

Po niejakim czasie Filip odezwał się do mnie:

— Tym sposobem wszystko skończone. Mój brat ma słuszność, muszę uciekać.

Z trudnością powstał, mając czoło zlane potem.

— Czy moja ucieczka wzmocni podejrzenie Edyty — zapytał? Sto razy lepiej poddać się stryczkowi, niż ją pozostawić w położeniu niebezpiecznem, bez wyjścia.

ROZDZIAŁ XIII.

Postanowiłem zawieść Filipa Harvey do Paryża i tam go przetrzymać dwadzieścia cztery godzin, aby odpoczął i uspokoił się. Tam właśnie oczekiwalibyśmy obydwaj przybycia brata, do którego pozostawiliśmy list w oberży w Dower. Zachodziła wątpliwość, czy Austyn Harvey zdecyduje się na podróż w niedzielę. Nie pozwoliłem Filipowi kupować biletów w Dower do Londynu, lecz przeciwnie mając dwa bilety do Paryża, wziąłem go ze sobą i jego pakunki podałem jako własne.

Przybywszy do Paryża, odszukaliśmy samotną, niepozorną oberżę, bo Filip dotąd nie mógł się pozbyć obawy, drżał na lada głośny wykrzyk lub hałas, jednem słowem ten mord stał przed jego oczami jak straszliwe widmo, jak mara. O ile się przekonałem, był tego mniemania, że on dopuścił się tego mordu, skutkiem obałamucenia go przez Austyna i ciągle powtarzał: Książki! książki! Wogóle znajdowanie się książek w szafie zmarłej ciotki, było dla niego niezaprzeczonym dowodem, że on był mordercą.

Policya nie miała żadnego prawa do zatrzymywania panny Simpleinson w więzieniu. Z żadnej strony nie przyszły na nią skargi, a przybycie jej kufra, który Filip przysłał z Dower, naprowadzało na domysł, że w tym fatalnym mordzie nie miała najmniejszego udziału.

Dla dokończenia śledztwa, a raczej dla ostatecznego dopełnienia poszlak i dowodów, które z taką starannością zebrałem, powziąłem zamiar wyrobienia sobie pozwolenia na rozmowę z panną Simpleinson.

Kiedy wszedłem do jej mieszkania, policya umieściła ją w pensyonacie, ujrzałem w jej oczach wyraz przestrachu, ale jednak mimo to z pewną uprzejmością prosiła mię siedzieć. Biedna dziewczyna! Jakże muszę ją oszczędzać i ostrożnie dzielić się z nią moimi stanowczymi wnioskami.

— Przybyłem tu z Filipem, łaskawa pani, rzekłem.

— Rzeczywiście? Cóż to pana Herveya sprowadziło do Paryża?

— Jest on w trakcie ucieczki z Anglii.

— Dlaczego ucieka i dokąd?

— Pozwoli mi pani odpowiedzieć tylko na drugie pytanie. Spodziewa się bowiem, że jutro rano bez przeszkody dojedzie do Marsylii a stamtąd dostanie się okrętem do Ameryki.

dlaczego rząd rosyjski nie kończy z bandytyzmem w kraju, z którym rząd pruski lub austryacki skończyłby bez stanu wojennego w ciągu kilku dni.

Strejki rolne, które z wolą rządu wybuchną na wiosnę, będą tłumione tylko pozornie i odpowiednie instrukcye zostały już wysłane do gubernatorów.

Cesarz Mikołaj nie jest jednak dotychczas pozyskany dla układów z Prusami. mimo przedstawień, że dojście ich do skutku ulżyłoby znakomicie finansowemu położeniu Rosyi".

Reforma wyborcza.

Rusini grożą ruchem mas.

Urzeczywistnienie reformy wyborczej znaczy dla Rusinów zdobycie należnej narodowej reprezentacyi; nie dziw, że wszystkie stronnictwa ruskie solidarnie stają do walki o reformę i grożą wspólnym masowym oporem przeciw wykrzywieniu zasad powszechności i równości wyborów.

„Diło", główny ruski organ narodowo-radykalny pisze:

„Dopokąd reforma wyborcza dojrzewała w retortach gabinetów ministeryalnych, dotąd Rusini mówili z baronem Gautschem i dotąd czynili go odpowiedzialnym za losy i za postać reformy wyborczej. Od chwili, jak projekt reformy wyborczej przedłożono parlamentowi, za jego losy i postać odpowiada parlament — a względem nas przedewszystkiem Koło polskie. Naród ruski wie, że gdyby reforma wyborcza przepadła lub gdyby ją spaczono jeszcze bardziej na naszą niekorzyść, będzie to dziełem nie czyjem innem, jak tylko Koła polskiego i tylko z tymi, kogo Koło to reprezentuje, będzie wówczas u nas „sprawa i rozprawa". Uważamy bowiem za rzecz odpowiednią podnieść tutaj powyższą okoliczność z naciskiem, aby panowie ze strony przeciwnej wiedzieli, że za wszelki obrót reformy wyborczej dla nas niekorzystny, naród ruski uczyni odpowiedzialnymi tylko Polaków, a w szczególności stronnictwo rej wiodące w kraju i z nimi się policzy.

„Są trzy postulaty, od których naród ruski nie odstąpi za żadną cenę. A więc: doprowadzenie reformy wyborczej do skutku, przyznanie ewentualnej nadwyżki mandatów Rusinom i naprawienie niesprawiedliwej geometryi wyborczej w Galicyi wschodniej na korzyść Rusinów. Odnośnie do tego, obalenie reformy, nienaprawienie niesprawiedliwego stosunku pomiędzy reprezentacyą polską a ruską, a zwłaszcza pogorszenie tego stosunku przez przyznanie nadwyżki mandatów Polakom — będą Rusini uważać za *casus belli* względem tych, kogo reprezentuje Koło polskie. Dzięki krajowym hegemonom, Rusini nie mają należnej im reprezentacyi w obecnym parlamencie a tem samem nie mają możności przeciwdziałania zabiegom Koła polskiego. Wobec tego jedynym naszym atutem są rozruszane masy ludowe. W razie jednej z trzech powyżej wymienionych ewentualności musi nastąpić to, co zapowiedziano przed dwoma miesiącami w manifeście Komitetu Narodowego, a w tym względzie zgadzają się wszystkie stronnictwa opozycyjne, które w danej chwili rozporządzają w zupełności naszemi masami ludowemi. **Przewodnicy narodu ruskiego złożą obronę interesów narodowych w ręce tych mas!** — (To znaczy, że zapowiadają **strejk generalny**. *Przyp. Red.*). Innego punktu wyjścia niema dla narodu ruskiego, a on przecież nie może pozwolić, aby nad jego słusznymi postulatami i nad całą przyszłością przechodzono do porządku dziennego".

Czego się Niemcom w Galicyi zachciewa?

„N. Fr. Presse" mimo niesłychanego pokrzywdzenia Galicyi co do ilości mandatów, chciałaby jeszcze *jeden* mandat galicyjski zanektować dla *Niemców!* Podnosi ona, że we Lwowie mieszka 12.000 (!) Niemców, a w kołomyjskiem, stanisławowskiem, jarosławskiem, przemyskiem i t. d., są kolonie niemieckie, a nadto na granicy śląskiej miasto Biała jest całe (?) niemieckie; Lipnik, Hałcnów i Wilamowice mają przeważnie niemiecką ludność. Razem, obliczają, jest w Galicyi 200 tysięcy Niemców, skoro więc Polacy w liczbie 25.000 na Bukowinie dopominają się o mandat, to nad 200.000 Niemców w Galicyi nie powinien rząd przejść do porządku dziennego i im bodaj jeden mandat zapewnić. Tymczasem projekt rządowy łączy Białę z Wieliczką i N. Sączem, zamiast Oświęcimem i Żywcem, gdzie może mógłby Niemiec zostać wybrany.

Poczciwe Niemiaszki! Czego się im już zachciewa!

— Istotnie ma taki zamiar?

— Tak się spodziewam i oczekuję tego.

— Bogu dzięki!

— Ale muszę pani oświadczyć, że nie można za nic zaręczyć. Mówiąc między nami już policya od kilku dni mogła go zaaresztować; ponieważ dotąd to nie nastąpiło, każdej chwili łatwo się czegoś pożego spodziewać. Tymczasem tego biednego człowieka czeka szubienica lub wolność w Paragwaj.

Była bardzo blada i milczała.

— Co znowu byłoby okropnem, bo ja go przynajmniej uważam za niewinnego— dodałem.

Z jej oczów trysnęła obawa i nadzieja, kiedy ożywiona nagle zerwała się i rzekła:

— Niewinny! Jak to? Co pan przez to rozumiesz? Ja dam gardło, że zasługuje na tę karę.

— Więc pani uważasz go za winnego?

— Jakże mam myśleć inaczej? Jakkolwiek moje serce temu przeczy, rozum jednak potwierdza. Czy wszystkie fakta nie walczą przeciwko niemu, nie potępiają go? Czy jego wina nie jest już jakby stanowczo stwierdzona? Któż zatem dopuścił się mordu jeżeli nie on? Czy sąd może go uwolnić od kary?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Z KRAJU.

Z Bochni. Dnia 11 marca odbyło się w sali „Sokoła" zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet obywatelski, celem wysłuchania „credo" politycznego kandydatów do parlamentu z miast Tarnów Bochnia na miejsce ś. p. dra Stojałowskiego. Z kandydatów zjawił się tylko jeden t. j. p. Battaglia, który naszkicował w dłuższym wywodzie obraz swej przyszłej działalności.

W dyskusyi, która się następnie wywiązała interpelowano kandydata o jego przekonania polityczne. P. Bataglia bowiem jest demokratą narodowym, ale kandydaturę jego popiera stronnictwo skrajnie konserwatywne.

Rzeszów. 12 marca. Dwa ostatnie przedstawienia lwowskiego teatru ludowego odbyły się w piątek i sobotę. W piątek dano Engla „W przystani". Sala była prawie pusta; brak publiczności wpłynął także i na usposobienie artystów. W sobotę Sudermana „Szczęście w zakątku". Ogłoszono dwa koncerty: we środę dziesięcioletniej pianistki, Rzeszowianki, Gabryeli Töpfer, we czwartek skrzypka czeskiego A. Kociana.

Z Nowego Sącza. Właściciel zakładu krawieckiego Ucekiewicz areasztowany został i osadzony w więzieniu śledczem pod zarzutem zhańbienia 12 letniej dziewczynki, córki stróża. Czynu tego miał się dopuścić wieczorem w parku miejskim, gdzie go policyant *in flagranti* przychwycił. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia dr Bielawski.— Odczyt dra Mieczysława Nartowskiego „O nerwowości" zgromadził w niedzielę ub. licznych słuchaczów.

Co słychać w mieście?

Kraków 14 marca.

KALENDARZYK.

Dziś we środę Leona i Mateusza. — Jutro we czwartek Klemensa. — Pojutrze w piątek Hilarego.

Środa.

Teatr miejski. „Wujaszek Wania", sztuka w 4 aktach M. Gorkija. (Ceny miejsc zniżone).

Mieszkanie dla prezydenta. W poniedziałek obradowały połączone sekcye ekonomiczna i prawnicza, pod przewodnictwem prezydenta dra Leo i uchwaliły, że „w wykonaniu testamentu śp. Andrzeja Rydzowskiego (który zapisał dla gminy kamienicę, z przeznaczeniem, aby w niej mieszkał każdorazowy prezydent miasta) uchwala się dla prezydenta miasta odpowiednie do jego stanowiska mieszkanie urzędowe.

Wniosek ten będzie powtórnie przedmiotem obrad sekcyi ekonomicznej, poczem wejdzie na porządek rady miejskiej.

Sekcya skarbowa uchwaliła powiększyć etat urzędników magistratu krakowskiego o jedną posadę starszego radcy i dwóch koncepistów.

Dalej załatwiła przychylnie podanie radcy magistratu p. Ludwika Zawiłowskiego o przeniesienie go w stan spoczynku i przyznała mu pełną emeryturę.

Wicedyrektorom krak. dyrekcyi kolejowej nowozamianowanym pp.: Soleckiemu i Zborowskiemu, przedstawili się wczoraj urzędnicy dyrekcyi.

Przebudowa magistratu krakowskiego. Z wiosną b. r. rozpoczną się roboty około przebudowy gmachu magistrackiego, w którym dokonany będzie szereg przeróbek, przedewszystkiem w ubikacyach od strony ulicy Poselskiej. Prócz tego będzie w podwórzu magistratu zbudowana obszerna dwupiętrowa oficyna. Plany odpowiednie wygotowali arch. dr Zubrzycki i insp. budown. miejsk. p. Rzymkowski.

Nowe koszary wojskowe. W najbliższych dniach rozpocznie się budowa kompleksu budynków dla artyleryi, na obszernej parceli obok zakładu Lubomirskich, a naprzeciw cmentarza miejskiego.

Do nowych koszar przeniesioną będzie między innemi artylerya z Wawelu.

A więc znowu staną w Krakowie wspaniałe pałace dla wojska. Na takie rzeczy ma rząd zawsze pieniądze, ale budowa kanałów, trzeci most na Wiśle, regulacya Rudawy — śpią po dawnemu.

Ruch budowlany w Krakowie będzie w bieżącym roku wcale ożywiony. Co do gmachów publicznych i rządowych, obok prze-

budowy magistratu i budowy koszar dla artyleryi (o czem na innem miejscu piszemy), będzie zbudowana 3 piętrowa żeńska szkoła wydziałowa przy ul. Wąskiej i św. Wawrzyńca, oraz dokończone będą dwie szkoły wydziałowe, 3 piętrowe, przy kościele OO. Kapucynów.

Co do ruchu budowlanego domów prywatnych, rozpocznie on się właściwie z chwilą ostatecznego załatwienia sprawy uwolnienia na przeciąg 20 lat od podatku kilkaset domów krakowskich, które muszą być przebudowane ze względów sanitarnych komunikacyjnych itd. Ale już obecnie rozpoczęto budować szereg kamienic i tak: p. Śmiechowski buduje duże kamienice 2 piętrowe przy ul. Zyblikiewicza. p. Piotr Niziński, art. malarz 2 piętrową kamienicę przy ul. Lubomirskich, p. Wacław Szymanowski, art. mal. jednopiętrowy dom naprzeciw zakładu Helclów, pp. Rosenblum i Loewensheim 2 piętrową kamienicę przy ul. Wąskiej, p. Nowakowski prowadzi nadbudowę 2 piętra przy ul. Szlak l. 31—33, p. Wł. Kleinberger buduje 2 piętr. kamienicę przy ul. Aryańskiej, p. Lotti Lusthader 2 piętr. oficynę przy ul. Koletek l. 4, p. Rabinowicz 2 piętr. oficynę przy ul. Starowiślnej l. 35, a p. Fränkel takąsamą przy ul. Dietlowskiej, p. Waldmann 2 piętr. kamienicę przy ul. Wolskiej. Stow. Nauczycielek jednopiętrową oficynę przy ul. Karmelickiej l. 36.

Wreszcie co do budowli przemysłowych, należy zanotować budowę parterowego obszernego budynku przy ulicy Trynitarskiej l. 20 przez p. Hochstima, przeznaczonego na topiarnię starych metali, dalej przy ul. Łobzowskiej l. 32 będzie zbudowana stolarska suszarnia drzewa a p. Kuczyński, fotograf, przerabia parterowe oficyny pałacu Spiskiego na zakład fotograficzny.

W budownictwie miejskim zgłoszono prócz tego szereg przeróbek portali sklepowych.

Repertuar teatru miejskiego. We czwartek „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Król złota", komedya w 4 ch aktach Abel Hermant'a (nowość).

W niedzielę o godz. 3 po poł. „Popychadło", komedya w 3 ch aktach Szutkiewicza. (Ceny zniżone do połowy).

Dziewiąta pogadanka pedagogiczna odbędzie się we środę 14 bm. w auli I szkoły realnej.

Na porządku dziennym referat prof. W. Filasiewicza: „Opieka nad młodzieżą poza domem i poza szkołą".

Wstęp wolny dla rodziców i wychowawców.

Organizacya centrum. „Głos Narodu", urzędowy organ centrum (powinszować, powinszować!) donosi:

„Prezesem całego stronnictwa jest ks. prałat Leon Pastor, poseł na sejm krajowy i do Rady państwa, który jako prezes wchodzi z urzędu do komitetu wykonawczego stronnictwa. Nadto należą do komitetu z wyboru czterej posłowie centrowi i pięciu członków z poza kół poselskich. Obecny skład „komitetu wykonawczego" przedstawia się następująco: przewodniczący ks. prałat dr St. Spis, prof. U. J., jako prezes, dr Włodzimierz Czerkawski, prof. U. J., jako wiceprezes, pp.: dr Beaupré, poseł Franciszek Kramarczyk, prof. dr Michał Roztworowski, pos. Wiktor Skołyszewski, poseł ks. Stanisław Stojałowski i poseł Jan Wojtyga; na sekretarza powołano ks. M. Kądziołę".

Wiec ogólno akademicki z porządkiem dziennym: „Stanowisko młodzieży akademickiej Uniw. Jagiell. wobec ostatnich zajść na wszechnicy lwowskiej" odbył się w poniedziałek wieczorem w sali Kopernika Coll. Nov. Na wiec przybyli w charakterze gości akademicy ze Lwowa pp. Kubala i Widomski oraz kilku Rusinów. Wiec zagaił akad. Horodyski, poczem wybrano w skład prezydyum akad. Krzysztonia Wilhelma (nar. dem.) i akad. Dąbrowskiego z Warszawy, (nar. dem.). Z ramienia senatu był obecnym prof. Czermak. Sprawę referował akad. Ogrodziński (narod. dem.), który przedstawił zebranym zajścia na wszechnicy lwowskiej z początkiem marca. W referacie swym podkreślił mówca nieprzyjazne, wprost wrogie stanowisko młodzieży ruskiej do polskiej. Referent zakończył rezolucyą, protestującą przeciw utrakwizacyi uniwersytetu lwowskiego, o który społeczeństwo polskie walczyło tak długo. W dalszym ciągu rezolucya potępia niewłaściwe zachowanie się młodzieży ruskiej na uniwersytecie lwowskim i wzywa polską młodzież do energicznego bronienia polskiego charakteru wszechnicy lwowskiej.

W dyskusyi akademik Dubiel (ludowiec) żąda dla Rusinów dostępu do wszystkich krajowych instytucyj kulturalnych, nie potępia ich za ostatnie wypadki, uważając to za wybryk dziecinny i wyraża nadzieję, że na przyszłość Rusini będą unikali tego wszystkiego, coby mogło przynieść ujmę Wszechnicy lwow.

Akad. Boczarski (soc.) zaznaczył, że Rusini słusznie żądają dla siebie uniwersytetu i potępił szowinizm narodowych demokratów. W dalszej dyskusyi zabierali głos akad. Goldfinger (soc.), Horodyski (nar. dem.), Kubala ze Lwowa i inni, w czasie których przyszło do burzliwej wymiany zdań P... waż młodzież socyalistyczna wyraziła nieufności dla prezydyum, przewod... ustąpił a przewodnictwo objął zast. przew. akad. Dąbrowski. Przemawiali jeszcze akad. Gross, Staniszkis, oraz dwaj goście ze Lwowa: Rusin Stadnik i Polak Widomski. Wiec przeciągnął się po godzinę 12 i wskutek czego na oświadczenie kuratora wiecu prof. Czermaka wiec bez powzięcia rezolucyi odroczono. Zebrani podzielili się następnie na dwie części według przekonań i w pochodzie przez planty i ul. Szewską udali się pod pomnik Mickiewicza. Po odśpiewaniu pieśni narodowych i „czerwonego sztandaru" rozeszła się młodzież w zupełnym spokoju.

Po asenterunku. Panuje smutny zwyczaj między częścią młodzieży miejskiej i rękodzielniczej, że stają do poboru wojskowego w stanie nietrzeźwym. Nietylko narażają się wskutek tego na areszt ze strony komisyi wojskowej, ale wszczynają też często między sobą kłótnie i bitki, kończące się nieraz krwawo. Nasze miasto od kilku dni jest widownią takich właśnie awantur.

I tak np. w poniedziałek przyszło w szynku Birnbauma na placu Groble do wielkiej krwawej bitki, w której kilku popisowych, bijących się między sobą, rzuciło się następnie na stojącą przed szynkiem publiczność i kilku widzów ciężko poturbowało. W następ-

---

WŚRÓD LODOWEJ POWODZI.

Roman Rogiński, jeden z pierwszych pionierów ruchu powstańczego na Litwie w r. 1863, który za dzielność swoją zjednał sobie względy zmarłego niedawno jenerała rosyjskiego Nostitza i za jego wstawieniem się po wzięciu do niewoli uzyskał zamianę kary śmierci na 30 letnią katorgę, ogłosił obecnie w „Dzienniku kijowskim" bardzo ładny i szczery obrazek p. t. „Wigilia".

„Był to rok 1865, 24 grudnia. Zima — mróz 40 stopni. Długi, szary budynek zbity z grubych berwion, stał na środku niewielkiej wyspy, utworzonej przez kilka odnóg olbrzymiej rzeki Angary. W tej chwili w domu tym ruch niezwykły, ludzi ze stupiędziesięciu w nim było — wszyscy strwożeni, czemś zaalarmowani — jedni bezwiednie rzeczy swoje składają — inni się modlą, a inni żartują, ale i żarty te powstają pod wpływem niezwykłego nastroju. Powiadają, że rzeka ma zamarznąć i stanąć w swym biegu, a tymczasem woda występuje z brzegów i rozlewa się coraz to szerzej na okół, otaczając ów dom szary i ludzi co w nim byli — góry lodów płyną po rzece, piętrząc się jedne na drugie, wydając straszny szum i trzask. Woda się ciągle rozlewa — już podchodzi pod dom — żołnierz tam stał na warcie, przelękły chroni się do środka, nie myśląc o posterunku — woda idzie za nim — straszny to żywioł, a jeszcze w taką porę — mróz, jak powiadam, czterdziestu stopni, a woda płynie — biada tym, co w nią wpadną: muszą zginąć! Szary dom drżeć zaczyna — podłoga się podnosi, to tu, to tam, jakaś deska się wypaczy, woda występuje na wierzch — piece zaczynają się nachylać, jeden już runął... Woda już na ćwierć — już na pół łokcia... W owym szarym domu był między temi ludźmi ksiądz Wacław Kapucyn — ten zaczyna głośno modlitwę: „Panie! odwróć karę, bośmy na nią nie zasłużyli"!... Słychać huk coraz większy, przez okna widać już tylko jedną zbitą masę lodu, posuwającą się coraz słabszem tempem naprzód.

Szary dom drży coraz więcej — ot, ot! i runie — jeszcze chwila i skamieniejemy. W tej chwili jakby wystrzał nas dochodzi, to woda raptownie się ...gła! — możemy stanąć na podłodze, bośmy stali na stołach i łóżkach, to ten, to ów wybiega zobaczyć, co się dzieje na zewnątrz — jedna chwila i wszystko już zamarzło, woda, co szary dom oblewała, to jedna bryła lodu, tak zbita, że choć armaty po niej przewozić. — Odetchnęliśmy swobodną piersią — i nie było ani jednego, coby nie był pod wrażeniem chwili złowrogiej.

Tymczasem po drugiej stronie rzeki, od wsi, co się „Uscie" nazywa, także spora gromadka ludzi się zbiera — były tam kobiety, były i dzieci, co przywędrowały tutaj, aby dzielić wspólnie los swych mężów i ojców. Śmielej próbują lodu, czy można się przez niego przedostać — ale niebezpieczeństwo minęło — lody, to już jedna skała, ciężar tysięcy ludzi wytrzyma... Powoli schodzą się wszyscy, młodzież ubiera ściany szarego domu sosniną i jedliną, wysuwają stoły, łączą je deskami — pokrywają sianem i białem płótnem — rozstawiają różne talerze i miski — mamy zasiąść do wspólnego stołu Wigilii. Ktoś wynosi opłatki, przysłane z nad Wisły. Ksiądz Wacław błogosławi, łamie jeden — i następują życzenia... Czyż można to opisać, co czuła ta gromada ludzi, dziwnym zbiegiem wypadków złączona tutaj — byli tam, zacząwszy od starych rodów karmazynów, mitr książęcych i koron hrabiowskich — do starych kapot naszych chłopków, wszyscy związani w jedno koło bratnie".

Tu autor wymienia nazwiska kilkudziesięciu uczestników owej wygnańczej Wigilii. Ileż tam nazwisk znajomych! Był Włodzimierz ks. Czetwertyński, był Michał Gruszecki, byli dwaj bracia Łozińscy, był Władysław Bogusławski i — tak kończy autor — „zacny Henryk Wohl, co rozumem i inteligencyą nam przodował". Nadmieniamy, że Rogiński przed kilku laty wydał pamiętniki swoje w Krakowie.

stwie aresztowała policya pięciu popisowych: braci Jakóba i Piotra Marczyków, Jana Ludwikowskiego, Jakóba Jackowskiego i Józefa Jasiołkę. Wszyscy są rodem z Piekar.

Na stacyi ratunkowej opatrzono znowu dwóch braci Edwarda i Stefana Gwizdalskich, którzy tak zawzięcie bili się ze sobą, że aż policyant musiał interweniować. Gdy wszelkie jego usiłowania, aby braci rozłączyć, okazały się bezskuteczne i gdy obaj zwrócili się następnie czynnie przeciw policyantowi, ten we własnej obronie dobył szabli i Edwarda zranił dwukrotnie w łopatkę, zaś Stefana w prawą rękę.

Po opatrzeniu ich na stacyi ratunkowej, odstawiono obu „pod telegraf".

Usiłowane samobójstwo. Julian K. 21-letni, abituryent gimnazyalny, zamieszkały przy ulicy Dietlowskiej strzelił do siebie wczoraj w mieszkaniu w zamiarze samobójczym. Kula utkwiła po lewej stronie żeber. Desperata opatrzyło pogotowie ratunkowe. Powodem usiłowanego samobójstwa miały być stosunki familijne i rozstrój nerwowy.

Zguby. Administracya kościoła św. Barbary zawiadamia, że w dniu 12 b. m. t. j. w poniedziałek zgłoszono tamże siedm (7) kart pocztowej Kasy oszczędności, znalezione przy hotelu Krakowskim dnia 6 b. m., po które właściciel może się zgłosić do przełożonego kościoła św. Barbary.

Amatorzy buldogów.

Inżynierowie S. i M. są wesołymi chłopcami i zażywają zasłużonej opinii „kawalarzy". Żyją ze sobą w zażyłej przyjaźni, ale to nie przeszkadza, że jeden drugiemu przy sposobności figle płata. Z powodu psikusa w pewnej kobiecej aferze, wyrządzonego mu przez przyjaciela, pan M. postanowił się srodze zemścić....

W ubiegły piątek we wszystkich dziennikach krakowskich pojawił się następujący inserat:

> **Rozdam za darmo** w dobre ręce pięć rasowych buldogów. Wiadomość: Inż. Sawicki, Smoleńsk 22, parter, między $^1/_2$7—$^1/_2$8 rano, lub Basztowa 18, od 8—2.

Inżynier S. spał jeszcze w sobotę rano snem sprawiedliwego, gdy zbudziło go energiczne dzwonienie i pukanie do drzwi. U progu stał zdyszany jegomość, który się zaprezentował jako ajent policyjny z Podgórza i zapewniał zdumionego pana S. o swej sympatyi dla psów, szczególniej dla buldogów. Zaraz za tym amatorem wpakowała się do pokoju dama w towarzystwie służącej, trzymającej w ręku koszyk przygotowany na przyjęcie psiej latorośli. Pan S. ledwo zdołał gościom swoim wytłomaczyć, że żadnych psów nie posiada i że amatorzy wraz z nim padli ofiarą jakiegoś żartownisia, gdy znów ktoś do drzwi szturmował. Pan S. już nie otworzył, lecz czemprędzej ubrawszy się, podążył do biura.

Próżne jednak były jego nadzieje, że tu znajdzie spokój.

Od godz. 8 począwszy istna procesya „gości" zgłaszała się z „interesem" do p. inżyniera S. Kogóż tam nie było! Eleganckie panie, ekspresi — którzy widocznie chcieli wziąć buldoga na handel, służące z biletami od pań, emeryci, studenci — kilkudziesięciu amatorów buldogów defilowało przed coraz bardziej zakłopotanym panem S. Aż dziwno, że rasowe buldogi tylu znalazły przyjaciół! Koledzy pana S. wtajemniczeni w kawał, pękali ze śmiechu; woźni biurowi każdemu interesantowi sumiennie wskazywali drogę, zabawa była pyszna...

— Czy pan S. jest w biurze? — pyta n. p. jakaś starsza dama. — Czy może już za późno się zgłaszam?

— Ależ nie, pani dobrodziejko. W sam czas. Pan inżynier jest w biurze; ma jeszcze dwa pieski do rozdania. — Proszę przejść tam, do drugiego pokoju; ten wysoki blondyn, co siedzi przy oknie, to właśnie pan inżynier S.

Uradowana dama poszła skwapliwie dalej, ale „wysoki blondyn" na pytanie o inżyniera S. odpowiedział, „że właśnie wyszedł".

Zaczem dama wraca i zaperzona interpeluje siedzących w pierwszym pokoju panów:

— Czemuż panowie mówiliście, że pan S. jest obecny, skoro on wyszedł?

— Ależ on tam siedzi, pani dobrodziejko!

I koledzy wyciągają z pokoju nieboraka, który naprożno usiłował zachować *incognito* i wreszcie bąknął pod nosem, że pieski już rozdał...

— A to co innego — rzekła dama, która się mocno zaperzyła — Ale po co to po próżnicy fatygować ludzi?

Podobne sceny ku wielkiej uciesze panów kolegów trwały przez dwa dni!

Z prowincyi zaś nadeszła kopa listów pod adresem pana S.

— Ale dlaczego właściwie wybrałeś pan buldogi? — zapytał ktoś figlarza.

— A bo to rasa wypróbowana — odrzekł żartowniś. Już raz we Lwowie urządziłem taki kawał z buldogami i pysznie się udał.

Co teraz jednak pocznie p. S.? Przyjaciele jego utrzymują, że żartownisiowi odpłaci pięknem za nadobne. Czekajmy nowego kawału.

Strejk drukarzy lwowskich.

Lwów. Ponieważ gremium drukarzy lwowskich nie załatwiło dotąd żądań strejkującego personalu pomocniczego drukarskiego, t. j. nakładaczek i pomocników maszynowych, zecerzy i maszyniści wszystkich tutejszych drukarń na wczorajszem zebraniu uchwalili **rozpocząć z dniem dzisiejszym strejk. Dziś rano nie wyjdzie tu już żaden dziennik.**

Straszna katastrofa w kopalni.

Straszliwej tragedyi w Courriéres nie brak motywu winy. Ciężkie oskarżenia podnoszone są przeciw zarządowi kopalni, który zawinił karygodną lekkomyślnością. Mianowicie okazało się, że na kilka dni przed katastrofą wybuchł pożar w szybie III, z którym łączyły się bezpośrednio szyby I i II. Ognisko pożaru próbowano zamurować, ale widocznie zamurowanie nie było szczelne i skutkiem eksplozyi nagromadzonych gazów pożar ogarnął całą kopalnię. Szyb III niestety służył za szyb wentylacyjny; skutkiem eksplozyi szyb zawalił się, gazy zaś trujące rozszerzyły się temi drogami, któremi dopływało świeże powietrze.

Dzienniki francuskie pełne są opisów straszliwej tej katastrofy. Powtarzamy za nimi niektóre szczegóły.

Eksplozya.

Nagle dał się słyszeć na powierzchni ziemi głuchy huk. Prawie równocześnie z tym grzmotem wstrząsnęła eksplozya szybem II, III i IV, a budynki znajdujące się nad nimi po części runęły.

Obok szybu III stał jeden z górników, który obsypany walącemi się gruzami, wkrótce wyzionął ducha.

I znowu upłynęło kilka minut i z szybu IX, mającego połączenie z poprzednimi, wynurzyła się grupa górników bladych, przerażonych — byli jakby pozbawieni zmysłów.

— Straszne dzieją się tam na dole rzeczy — wybełkotał jeden z nich.

Na zapytanie, gdzie jest reszta towarzyszy, wskazał palcem na ziemię i wyrzekł jedno tylko słowo: „Nie żyją"!

Powstała panika. Wieść rozeszła się lotem błyskawicy po całej okolicy. Niebawem przybyli inżynierowie, którzy stwierdzili, że eksplozya powstała w szybie III, a stąd rozszerzyła się na dwa sąsiednie. Przystąpiono do natychmiastowej ochrony innych szybów, aby pożar nie przeniósł się do całej kopalni. Ale trujące gazy, wydobywające się z podziemia utrudniały tę akcyę.

Położenie było nie do rozwiązania, tem bardziej, że szyb III-ci, który najpierw nawiedziła eksplozya, miał urządzenia wentylacyjne i ztąd dopiero rozchodziło się powietrze do innych szybów.

Szyb ten został zawalony, a trujące gazy nie mogąc wydostać się na zewnątrz, uwięzione zostały w szybie II i IV.

Tak do południa upłynął czas na bezowocnych próbach ratunku. Kilkakrotnie spuszczano się do szybu IV, ale zaledwie kosz zanurzył się w otchłani, był natychmiast wyciągany napowrót, bo znajdujący się w koszu tracili wnet zmysły wskutek odurzenia trującym gazem.

Jeden ze sztygarów jednak sam z narażeniem życia swego kilkakrotnie spuszczał się na dno szybu, skąd za każdym razem powracał z uratowanym górnikiem.

Wstrząsający był to widok. Krew ścinała się w żyłach widza, patrzącego na ich twarze przerażone.

Wreszcie akcya ratunkowa odbywała się regularnie. Wydobywano kosze pełne trupów, jeśli naturalnie można tak zwać te stosy spalonego mięsa i kości.

Ratownicy bohaterowie.

Kiedy francuski minister spraw wewnętrznych zapytał się naczelnego inżyniera kopalni w Courriéres wielu ludzi brakuje i czy jest jaki sposób ratunku, aby uwięzionych w podziemiach ocalić, dostał następującą odpowiedź: „Ludzi brakuje 1100 z górą, a ratunek jest zbyteczny, gdyż już wszyscy górnicy znajdujący się w szybach ponieśli śmierć, jeśli nie wskutek samej eksplozyi i pożaru, to wskutek gazów trujących".

Tymczasem trupy nieustannie wydobywano i znoszono w jedno miejsce.

Słychać było płacz, lament, nieludzkie krzyki, wołania — to żona wśród niezliczonych trupów poznała męża, lub syna, mąż żonę, dzieci rodziców itd.

Nie brakło też przykładów szczytnego heroizmu ze strony ratujących górników.

Gdy minister spraw wewnętrznych wraz z inżynierami zbliżył się do szybu III, wybiegł naprzeciw nich wzburzony górnik. Kilkakrotnie spuszczał się do szybu i za każdym razem wracał z uratowanymi towarzyszami. Teraz nie chciano mu pozwolić zjechać na dół, bo powietrze było już zbyt zepsute. Gdy nadinżynier mu rozkazał, aby pozostał na górze, zrozpaczony górnik krzyknął: „Jesteście tchórzami!" Sam minister starał się uspokoić górnika, płaczącego z gniewu i rozdrażnienia, ale on nie chciał o

niezem słyszeć. *Oni tam czekają na nas!* — odpowiadał.

I musiano mu pozwolić raz jeszcze zjechać na dół. Wyciągnięto go na górę uduszonego...

(Telegramy „Nowin“).

Kondolencye.

Paryż. Z powodu katastrofy w Courriéres prezydent Falléres otrzymał liczne kondolencye od cara, króla Leopolda, króla Alfonsa i innych.

Pomoc niemiecka.

Lens. Prace ratunkowe górników westfalskich, przysłanych rzekomo z polecenia cesarza Wilhelma, dały znakomite rezultaty. O godzinie 11 dotarli oni, dzięki swym aparatom, na 500 metrów i wydobyli wiele trupów. Dyrekcya kopalń oświadcza, że prace ratunkowe dzięki westfalskim robotnikom szybko będą ukończone.

Telegramy „Nowin“.

Z Królestwa Polskiego.

Zabójstwo naczelnika powiatu.

Łódź. Nieznani sprawcy zabili sześcioma strzałami rewolwerowymi naczelnika powiatu łaskiego, Iwanowa, w chwili, gdy wyjeżdżał z Pabjanic do Łaska.

Pięć kul trafiło Iwanowa w głowę a szósta zraniła dorożkarza.

Z caratu.

Szlachta moskiewska.

Moskwa. Członkowie szlachty postanowili zwołać narodowy zjazd szlachty, celem złączenia się szlachty ze względu na potrzebę ochrony tradycyjnych jej interesów.

W Finlandyi.

Helsingfors. Na zgromadzeniu konstytucyjnego związku robotniczego, w którem wzięło udział 1500 osób uchwalono jednomyślnie nie przyłączać się do ogólnego strejku, chociażby go zalecali radykalni członkowie biura partyi robotniczej. Wybuch strejku zdaje się więc być nieprawdopodobny.

Przełom na Węgrzech.

Zwolnienie od przysięgi na konstytucyę.

Budapeszt. Pomimo zaprzeczenia urzędowego, pogłoska, iż cesarz Franciszek Józef I prosił papieża, aby zwolniono go od przysięgi na dochowanie konstytucyi węgierskiej, nie chce umilknąć. Dzienniki przytaczają cały szereg okoliczności, które świadczą, że istotnie w Rzymie były podjęte starania, ażeby nakłonić papieża do zwolnienia cesarza Franciszka Józefa I od tej przysięgi.

Nowy gabinet francuski.

Paryż. O ile sądzić można z wyniku konferencyi u Sarriena, skład gabinetu będzie prawdopodobnie następujący: **Sarrien** prezydyum i sprawiedliwość, **Bourgeois** sprawy zagraniczne, **Clemenceau** sprawy wewnętrzne, Poincarre skarb, Etienne wojna, Thomson marynarka, Briand oświata, Barthou roboty publiczne, Ruau rolnictwo, Leygues kolonie. W ciągu wstępnej konferencyi osiągnięto porozumienia co do bieżących spraw politycznych a to, w kwestyi spisania inwentarza kościołów i przeprowadzenia ustawy separacyjnej. Sprawa tworzenia syndykatów (urzędniczych) nie została rozstrzygniętą.

Paryż. W kołach parlamentarnych uważają gabinet Sarriena jako rzecz pewną. Gabinet składać się będzie z trzech radykałów: Sarrien'a, Ruau'a, Bourgeois'a, z socyalistów-radykałów: Clemenceau i Dumergue, 5 republikanów demokratycznych z lewicy: Leygues, Barthou, Etienne, Thomson i Poincarre, oraz z socyalisty Brianda.

Dzienniki radykalne są bardzo zadowolone ze składu nowego gabinetu i oświadczają, że jest to ministerstwo, do którego należą głowy republikańskich stronnictw. Same ich nazwiska oznaczają program.

Dzienniki konserwatywne i umiarkowane sądzą, że gabinet nie może być żywotnym, gdyż Sarrien przyjął w skład gabinetu polityków o zasadniczo przeciwnych zapatrywaniach.

Rada państwa

(Telefonem).

Wiedeń. Prezydent Vetter wspomina o strasznej katastrofie w Courriéres i wyraża współczucie Izby dla rodzin po ofiarach. Prosi o upoważnienie, aby rząd za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych wyraził współczucie rządowi francuskiemu.

Odczytano szereg interpelacyj: Olszewskiego w sprawie postępowania dyrektora gimnazyum w N. Targu, Szkaradka-Krotoskiego; Breitera w sprawie postępowania starosty drohobyckiego. (P. starosta Bobrzyński ma, jak słychać, zostać przeniesiony z Drohobycza. Przyp. Red.).

Kierownik ministerstwa oświaty odpowiada na szereg interpelacyj.

Reforma wyborcza.

Przystąpiono do dalszych rozpraw nad projektem reformy wyborczej.

Lemisch widzi w projekcie rządowym niepowszechne i nierówne prawo głosowania, bo gdyby ono było słuszne, Niemcy w takim razie musieliby otrzymać przynajmniej dwie trzecie ogólnej liczby mandatów. Z wprowadzeniem nowej ordynacyi wyborczej stanowisko Niemców stanie się jeszcze gorszem, niż jest dotychczas i

Z TEATRU.

(„Starościc ukarany“ (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta napisał Adolf Nowaczyński).

(Dokończenie).

Pan Nowaczyński mógłby nam jednak snadnie odpowiedzieć, że mało dba o te kryterya estetyczne, jeżeli tylko sztuka odnosi sukces. Mniejsza o reguły i prawidła, jeśli publiczność się bawi i sztuki nie uważa za nudną... Otóż to właśnie, że sukcesy sztuk Nowaczyńskiego są, tak, jak jego twórczość, zewnętrznej raczej natury; autor zawdzięcza powodzenie głównie malowniczej stronie swych utworów, barwności i potoczystości dyalogu, drażniącej pikanteryi dowcipu... W tem leży jednak niebezpieczeństwo. Malowniczość może się nam rychło opatrzeć, jeśli poeta do niej wyłącznie będzie apelował; metoda prowadzenia dyalogu dla dyalogu, może znużyć słuchacza. „Rej“ sprawiał wrażenie rozwlekłości i nużył potrochu; toż samo „Starościc“. Całe sceny interesują tylko dzięki wybornej charakterystycznej grze artystów. Zbyt sobie tu autor ułatwił zadanie; nie starał się nawet zadzierzgnąć jakiegoś węzła dramatycznego; i tam nawet, gdzie miał sposobność do wprowadzenia w grę dramatycznych zawikłań miłosnych, nie rozwijał zgoła tematu (n. p. miłości starościca do pani bankierowej Tepper i sprawy pani Dahlke). Prawda, że w życiu realnem zawiłości podobne nieraz nie mają cech dramatycznych, prawda, że wdzięczni jesteśmy autorowi, iż nam oszczędził szablonowych, patetycznych awantur i tyrad, jakieby niewątpliwie mniejszy od Nowaczyńskiego talent do sztuki wprowadził, ale niemniej zupełny brak kompozycyi dramatycznej pozbawia sztukę możliwości jednolitego i głębszego oddziaływania na widza. Interesuje nas wybornem odtworzeniem tła epoki, zaciekawia poszczególnemi sylwetkami ludzi, ale widzimy ciągle tylko epizody... Do tej pory Nowaczyński nie dał nam jeszcze dramatu, poprzestał na epizodach. Spodziewać się jednak należy, że ten wielki i bogaty talent rozwinie się w kierunku kompozycyi i wówczas stworzy dzieło, czyniące zadość wymogom sztuki.

Wspominiałem już o wspaniałej grze artystów i wystawie sztuki. P. Solski, jako książę Radziwiłł Panie Kochanku, stworzył przepyszną figurę; p. Tarasiewicz grał rolę Węgierskiego z wielką wytwornością, gracyą i sentymentem; p. Zelwerowicz imponował doskonałą maską; p. Jednowski w roli spróchniałego dworaka, p. Sosnowski jako litewski rubaszny sekretarz księcia wojewody, p. Sobiesław jako poseł Łubieński, p. Andruszewski jako bankier Tepper, p. Bończa, wyróżniający się coraz bardziej swą umiejętnością charakterystyki, wreszcie pp.: Stanisławski, Kosiński, Zawierski, Wiślański, Osterwa — tworzyli doskonały zespół. A wśród grona dam pani Solska sentymentem i wdziękiem, pni Ordon swą stylową pięknością, pna Arkawin swą dykcyą umiejętnie z francuska pretensyonalną, pni Jutkiewicz jako pełna werwy, stylowa subretka i wreszcie pna Sulima (której dykcya jednak pozostawiała wiele do życzenia) zachwycały widza.

Ludwik Szczepański.

Z estrady koncertowej.

—o—

Koncert Leopolda Auera, skrzypka.

Przed 39 laty grał Auer w Krakowie w tym samym starym teatrze w towarzystwie pianisty Wilmersa, śpiewaczki Karoliny Patti i wiolonczelisty Poppera. Trudno pamiętać, jak artysta grał wówczas, dziś jednak należy on jeszcze do bardzo wybitnych skrzypków. Zmęczoną jest tylko prawa ręka, znać to w arpegiach, spiccatach, a szczególnie w wysokich tonach, w których mimowoli smyczek zbacza za nadto ku podstawce.

Pomimo tego, wykonanie Sonaty Kreuzerowskiej Beethovena a szczególnie za mało grywanej ślicznej sonaty Szumana, odznaczało się niepospolitym artyzmem. W rzeczach solowych szczególnie waryacye Corellego, miały wiele stron niezwykle dobrych. Artystę oklaskiwała bardzo licznie zebrana publiczność, żywo i ze szczerem uznaniem, tak, że zmuszony był ć doda po wyczerpanym programie kilka rzeczy. Pan Lalewicz nie tylko wybornie akompaniował, ale wzorowo, stylowo grał sonatę Beethovena i Szumana.

Poraj.

będzie takiem nawet wtedy, gdyby Niemcom przyznano 30 mandatów więcej, niż rząd projektuje. Nawet ze stanowiska ogólno-austryackiego uważa mowca projekt za niekorzystny. Mowca oświadcza się następnie za utworzeniem kuryi narodowo-żydowskiej i ostrzega przed pośpiechem w załatwieniu sprawy.

Po Lemischu zabrał głos **Benetti**, który oświadczył, że rząd wyrządził w Istryi krzywdę, popierając Słoweńców. Mowca przedstawił, że Istrya powinna dostać 6 mandatów. Rząd nie uwzględnił stanu posiadania Włochów. — Włosi muszą zaprotestować przeciw wyrządzonej im krzywdzie mają jednakże nadzieję, że prawa ich będą uznane, przez przyjęcie wniosków co do zmiany, jakie postawią. W przeciwnym razie będą głosowali przeciw przedłożeniu, które ma jedynie na celu uciśnięcie żywiołu włoskiego, do czego jednak Włosi nie dopuszczą.

Pos. **Pergelt** poświęcił żałobne wspomnienie ofiarom katastrofy w Courrières i mówił dalej, że szkoda tracić czasu na rozwodzenie się nad przestarzałością obecnego systemu wyborczego i koniecznością nowej reformy wyborczej. Jeżeli jednakże chodzi o danie odpowiedzi na pytanie, jakie prawo wyborcze byłoby dla Austryi najlepszem, to trudnem jest dać konkretną odpowiedź wobec różnic narodowych, kulturalnych i gospodarczych między poszczególnemi prowincyami.

Z tych różnic muszą wyniknąć pewne wątpliwości co do bezpośredniego prawa wyborczego, jednakże sama znajomość potrzeb wyborców, tudzież traktat między wyborcami a wybierającymi właśnie w Austryi przemawiają za bezpośredniem wyborem — mimo kilku nie dających się zaprzeczyć korzyści z pośredniego prawa wyborczego. Mowca nie podziela zapatrywań Adlera, że prawo wyborcze musi być przyznane przed 24 r. życia i sądzi, że ogólność wyborów doznać może ograniczeń w tym kierunku, że jako zasadniczą ideę prawa wyborczego powinno się uważać gospodarczą samodzielność. Kwestya prawa wyborczego dla kobiet ma wielkie znaczenie. Skutkiem braku czynnego prawa wyborczego dla kobiet kilka grup interesów jest pozbawionych zastępstwa. Sprawa prawa wyborczego dla analfabetów ma dla Niemców mniejsze znaczenie, gdyż wśród nich mało jest analfabetów, jednakże w Galicyi powinna być przy ogólnym tajnym wyborze, logicznie konieczną znajomość czytania i pisania.

Mowa pos. Głąbińskiego.

Pos. **Głąbiński** oświadcza, że zabiera głos dlatego tylko, aby na postulaty Koła polskiego położyć tem większy nacisk; zastrzega się więc przeciw tłomaczeniu tego odmiennymi prądami i zapatrywaniami.

Wszyscy bez różnicy stronnictw przyszliśmy do przekonania, że w projekcie rządowym, zapowiadającym wszystkim innym krajom i narodom Austryi powszechne, bezpośrednie, tajne i tak zw. równe prawo głosowania, stoi niezaprzeczenie ostrze, skierowane przeciw narodowi polskiemu w Austryi, w celu zachwiania naszego, z takim mozołem uzyskanego stanowiska politycznego i celem stłumienia na długi czas naszych dążności autonomistycznych. Dlatego uważam za święty obowiązek bronić praw naszego narodu. (Gromkie oklaski u Polaków).

Z tych słów niechaj decydujące czynniki w Austryi się przekonają, że Polacy niejednego się nauczyli od historyi i bez względu na różnice polityczne i społeczne się połączą, skoro będzie chodziło o obronę praw narodowych (Huczne oklaski u Polaków) i o oddalenie nowego grożącego narodowi polskiemu w Austryi nieszczęścia (Okl. u Polaków).

Przez to jednakże nie chcę powiedzieć, żeby demokratyczna reforma wyborcza na zasadzie powszechnego bezpośredniego prawa głosowania była nieszczęściem dla jakiegoś narodu, a szczególnie dla narodu polskiego. Rzeczywiście, jest mojem silnem przekonaniem, że objawiające się dziś w Austryi, a także i w innych państwach Europy, dążenie do zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania, odpowiada demokratycznemu duchowi czasu i jest samo przez się zjawiskiem pocieszającem. Nie da się jednak zaprzeczyć, że każdy polityczny i społeczny postęp wywołuje niedogodności i że powszechne, równe prawo wyborcze dopiero wówczas będzie miało trwałą wartość dla narodów i dla państwa austryackiego, jeżeli odpowiadać będzie ogólnej politycznej i narodowej strukturze państwa (Oklaski u Polaków).

Mowca nie myśli wcale poddawać krytyce taktyki stronnictwa socyalistycznego w Galicyi. Cechą jej było udaremnianie swobodnego wypowiadania zdania, prawa zgromadzeń poręczonego konstytucyą, wolności prowadzenia handlu i przemysłu w dniach pochodów, urządzanych przez tę partyę. (Żywe oklaski). Hasło to w ostatecznej swej konsekwencyi musi doprowadzić do praw pięści i lynchu. Z pewnością nie zaszkodzi to ideałom partyi socyalno demokratycznej, jeżeli przywódcy jej raz wreszcie zerwą z tą taktyką dla idei powszechnego prawa głosowania.

Nie jest też chyba korzystnem, jeżeli pos. dr Adler publicznie w tej Izbie oświadcza, że partya socyalistyczna nie ma zamiaru w przyszłości uchwalać ciężarów, szczególnie ciężarów wojskowych i podatków pośrednich. Lud powinien być przecież wychowany w świadomości, że każdy, kto chce mieć państwo, zwłaszcza zaś państwo ludowe, musi temu państwu dawać środki potrzebne do jego egzystencyi.

Reforma tak doniosła powinna też mieć na względzie, że parlament centralny od szeregu lat z powodu sporów narodowościowych jest unieruchomiony; nie powinna więc popadać w ten sam błąd, który wydał ten parlament na pastwę rządów biurokratycznych. Rząd tem mniej powinien zapominać o tem, ponieważ według oświadczenia prezydenta ministrów jednym z powodów wniesienia reformy wyborczej ma być właśnie zamiar sanacyi parlamentu austryackiego. (Wesołość). — Spory, które ten parlament wydały na pastwę narodowych namiętności, mogą być usunięte tylko przez odpowiednią zmianę konstytucyi. Demokratyczna reforma wyborcza nie ma w sobie przecież tej siły cudownej, żeby mogła stłumić i usunąć narodowe namiętności. (Potakiwania). Przeciwnie, jasnem jest, iż parlament centralny także w tak zwanym państwie ludowem będzie chromał z tych samych przyczyn.

(*Mowca przemawia dalej*).

Różne wiadomości.

Sprawdziła się zapowiedź Falba, który oznaczył dzień 10 marca, jako dzień krytyczny pierwszego rzędu. Straszliwa katastrofa w kopalniach w Courrières i burze śnieżne niemal w całej Europie przypadły na 10 i 11 b. m. Następne dnie krytyczne mają być według Falba: 9 kwietnia, 8 maja, 6 czerwca, 6 lipca, 20 sierpnia, 2 i 8 września, 17 października, 16 listopada i 15 grudnia. Drugorzędne dnie mają być: 25 marca, 23 kwietnia, 21 lipca, 2 października i 1 listopada. Nie zawadzi i ten kalendarzyk mieć pod ręką.

Szczególności u zwierząt. Prawie każdy gatunek zwierząt posiada osobne szczególności jemu tylko właściwe. Naprzykład koń nie posiada powiek; oko może być zamknięte tylko przy pomocy delikatnej błony, która pokrywa oko podczas snu.

Oko sowy spoczywa nieruchomie w swej jamie i nie może się zwrócić w żadnym kierunku. Natomiast ptak ten posiada zdolność kręcenia głową bez poruszenia reszty ciała.

Gdy się trzyma pyszczek żaby przez pewien czas otwarty, to musi ona zdechnąć, gdyż może oddychać tylko wtedy, gdy ma pyszczek zamknięty. Natomiast ryby muszą często otwierać pyszczki, aby umożliwić działalność organów oddechowych.

Węże posiadają większą siłę żywotną w ogonie, niż we łbie, dlatego też prędzej giną od uderzenia w ogon, niż w łeb. Dalej posiada wąż dwa serca. Wogóle posiadają węże zęby w paszczy, w Afryce jednak znajduje się pewien gatunek, który posiada zęby w gardle.

Zwierzęta są wrażliwe na śmieszność, co dowodziłoby, że mają poczucie wstydu. Pewien orangutang w londyńskim ogrodzie zoologicznym był nader dumny ze swoich faworytów i gładził je z upodobaniem. Raz został tak pokaleczony przez towarzysza niewoli, że musiano go ogolić. Trudno sobie wyobrazić jego rozpacz i zdumienie, kiedy, sięgnąwszy łapą do faworytów, przekonał się, że ta cenna ozdoba gdzieś znikła. Widząc, że dozorcy śmieją się z niego, nasrożył się i zaczął ich szukać. Kiedy zbliżył się do innych małp, przypatrywały mu się zdziwione, a wreszcie odwróciły się od niego. Biedny orangutang stracił humor i apetyt, niebawem zdechł ze zmartwienia. — Najspokojniejszego psa można doprowadzić do wściekłości, wyśmiewając się z niego. — Lew na widok dozorcy, który wykrzywiał się pocieszanie, trzymając się za boki od śmiechu, ryczał i ciskał się po klatce. — Słoń oswojony także nie znosi, żeby żartowano z niego.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni J. Fischera w Krakowie, Grodzka 69.